Nr. 10. Kraków, dnia 1. października 1912. Rok 5.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.**
Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie.
Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—.
Numer pojedynczy 40 h.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane" od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Wiec urzędników w sprawie pragmatyki służbowej.

W niedzielę, dnia 22. września, b r., odbył się, z inicyatywy urzędników pocztowych, wiec urzędników i sług państwowych w sprawie pragmatyki służbowej.

Wiec zgromadził w klubie urzędników pocztowych liczną rzeszę urzędników, funkcyonaryuszy niższych klas i sług państwowych, a nadto przybyli także posłowie: pp. dr. Gross, Daszyński, Moraczewski i Zieleniewski, — prezes koła polskiego dr. Leo usprawiedliwił swą nieobecność.

Wiec ten zagaił starszy oficyał pocztowy, p. Haluch, poczem przewodniczącym wybrano starszego oficyała poczty i radcę miejskiego, p. Dąbrowskiego, który, objąwszy przewodnictwo, powitał zebranych uczestników wiecu i posłów, dziękując tym ostatnim za przybycie.

Referat o losach pragmatyki wygłosił wyczerpująco p. Haluch. Mowca przedstawił, że urzędnicy państwowi od r. 1867, kołatają o uregulowanie ich stosunku służbowego, lecz dopiero w r. 1907. uznano konieczność uchwalenia pragmatyki służbowej i wreszcie po licznych trudnościach parlament w czerwcu b. r. pragmatykę uchwalił, ale porobił w projekcie rządowym na korzyść urzędników liczne zmiany i poprawki, których rząd przyjąć nie chce.

Pragmatykę odesłano do Izby panów, gdzie nad nią obradował w pierwszych dniach września subkomitet odnośnej komisyi. Subkomitet zajmował się głównie spornymi punktami pragmatyki, których według mowcy ma być dziesięć, z tych główne, dotyczące zakazu należenia urzędników do stowarzyszeń, których cele byłyby sprzeczne z obowiązkami urzędnika — i do awansu czasowego. — Referent wyraził obawę, że Izba panów nie stanie po stronie urzędników i parlamentu, lecz pójdzie po stronie rządu i projekt pragmatyki pójdzie napowrót do Izby posłów.

Ponieważ wzrastająca z każdym dniem drożyzna szczególniej urzędnikom daje się we znaki, przeto mowca zwraca się z prośbą do obecnych posłów, aby sprawę pragmatyki usilnie popierali — i stawia rezolucyę:

„Zebrani na wiecu urzędnicy wszystkich dykasteryj, domagają się od Izby panów, jako minimum swych żądań, zatwierdzenia uchwały Izby posłów w całej osnowie".

Z urzędników sądowych przemawiali pp. Skąpski, Górka, Gadowski i Wagner, występując przeciw ustępom pragmatyki, krzywdzącym urzędników sądowych.

Starszy oficyał Górka w dłuższym wywodzie określił stanowisko urzędników sądowych w tej sprawie, na podstawie odbytego przez nich w przeddzień zebrania i powziętych na niem uchwał.

Mowca zaznaczył, że urzędnicy sądowi pragną pragmatyki, ale pragmatyki takiej, któraby im nabytych praw i korzyści nie odbierała, któraby nie tylko same obowiązki normowała, ale żeby gwarantowała im także prawa, jakich słusznie mogą się domagać.

Uchwalona w Izbie poselskiej pragmatyka zawiodła najskromniejsze nadzieje sądowych urzędników kanc. i wprost ich skrzywdziła. — Urzędnicy sądowi nie zasypiali gruszek w popiele, ale w swoim czasie wysyłali deputacye i wnosili liczne petycye i memoryały do władz przełożonych, do rządu i do swych posłów — przedstawiając w nich skromne, ale słuszne żądania i prosząc o ich poparcie.

Niestety — mówił mowca, — pomimo tego, że swego czasu ze sfer ministeryalnych nam kadzono, że znakomicie spełniamy nasze zadania, że stanowimy prawdziwy „Rückgrat der Justiz", — przy uchwalaniu pragmatyki zapomniano o nas, nie znalazł się nikt, ktoby słuszne nasze żądania poparł, to też zepchnięto nas na ostatni koniec! Dawniej znano dwie kategorye urzędników, a to: urzędników z akademickiem wykształceniem, czyli orzekających, — i bez akademickiego wykształcenia, czyli manipulacyjnych — i tak było dobrze. — Uchwalona w Izbie poselskiej pragmatyka dzieli urzędników aż na pięć klas! Widocznie komuś na tem zależy, żeby między urzędników wprowadzić rozdwojenie, żeby jednych wywyższyć kosztem drugich i panujące niezadowolenie jeszcze bardziej podniecić. — Dlaczego urzędników sądowych umieszczono na ostatniem miejscu, tego sobie wytłomaczyć nie potrafimy, bo ów podnoszony census wykształcenia szkolnego nie wytrzymuje krytyki. Można świetnie ukończyć szkołę, a być lichym urzędnikiem i odwrotnie. A zresztą z naszemi studyami nie jest tak źle, jakby się to zdawało, bo chociaż nie przepisano nam pewnego censusu szkolnego, to jednak już władze wojskowe nad tem czuwają, aby podoficera, który nie wykaże wiadomości, odpowiadających niższej szkole średniej, certyfikatem, nadającym mu prawo ubiegania się o posadę urzędnika, nie obdarzać, — eo ipso

należy przyjąć, że kanc. urzędnicy sądowi posiadają w zasadzie niższe szkoły średnie, a jest też wielu z ukończoną całą szkołą średnią, a nawet ze studyami uniwersyteckiemi.

Ponadto urzędnicy sądowi odbywają sześciomiesięczną praktykę kanc. w celu zawodowego wyszkolenia się w tej gałęzi służby, składają dwa, a nawet trzy egzamina, obejmujące szeroki zakres wiadomości, a więc fachowo są wyszkoleni i, jako tacy, spełniają też ku zupełnemu zadowoleniu ciężkie, trudne i nieraz bardzo odpowiedzialne agendy, jak prowadzenie ksiąg gruntowych, depozytów, różnych funduszów, wykonywanie czynności egzekucyjnych, częstokroć bardzo zawiłych i wymagających wielkiej rutyny i znajomości ustaw.

Jeżeli zatem koniecznie rozchodzi się o ów census szkolnego wykształcenia, to niech nam go przepiszą, ale dla braku takiego przepisu nie powinni nas krzywdzić! — Niech nie awansują takich, którzy nie dorośli do swego zadania, ale krzywdzić cały stan, to grzech, który się odbije na sądownictwie i na społeczeństwie. Wszak po zamieszczeniu urzędników sądowych w ostatniej klasie posunięć — nie wielu będzie się pchało na tak upośledzone stanowiska, pójdą tam tylko ci, którzy gdzieindziej miejsca nie znajdą! W ten sposób obniży się poziom sprawiedliwości i wydatności urzędników sądowych, a przez to ucierpi społeczeństwo, które bardzo wiele korzysta z usług tych urzędników. Przecież ci urzędnicy, oprócz czynności biurowych i komisyjnych, spisują akta spadkowe i najróżnorodniejsze wnioski i akta dla stron, — zwłaszcza dla ludności wiejskiej. — Wiedząc o tem posłowie ludowi, powinni się byli starać, aby ta ludność w tej dykasteryi urzędników, której najbardziej i najczęściej potrzebuje, miała dobrych i zadowolonych ze swego położenia urzędników. — Ale posłowie ludowi zapomnieli o tem, jak również zapomnieli o tem, że ci urzędnicy są w znacznej części synami włościan — i, zamiast iść nam z pomocą, głosili oni, że urzędnicy są pasożytami, że żyją z podatków przez włościan opłacanych. Takie hasła nie nieświadomość, ale tylko zła wola mogła podyktować, bo statystyka wykazuje, że włościanie i obszarnicy płacą do 50 milionów, a urzędnicy przeszło 50 milionów koron podatków, a urzędnik żadnego halerza nie ukryje, każdy halerz mu opodatkują.

Rolnik i rękodzielnik może podnieść i podnosi cenę swych produktów, a urzędnik musi pokryć tę nadwyżkę i ubytku tego nigdzie nie odbije.

Nieprzychylnym okazał się dla urzędników sądowych także i sam rząd, bo, wiedząc, jaki odpowiedzialny zakres działania nam poruczył, pomimo tego usadził nas na ostatnim kamieniu. — Rząd nie spełnił też obietnic względem urzędników sądowych w Galicyi co do systemu trójkowego, bo, oprócz kreowania choćby kilku ósmych rang, potrzeba byłoby przeszło 50 urzędników służących już długo, bo nawet po 15 lat, posunąć do rangi IX, aby wprowadzić równomierny system trójkowy, co gdzieindziej już dawno nastąpiło.

Ponieważ więc pragmatyka nie przyniosła nam spodziewanych korzyści, ale odbiera nam to, co już mamy, zagrodziła nam drogę do wyższych rang, a jako maximum rzuciła nam jak ochłap X. rangę zaledwie, — przeto my się do takiej pragmatyki nie palimy, — taka pragmatyka requiescat in pace! To też, choć pojmujemy dążenia urzędników pocztowych do uzyskania poprawy bytu, którą to poprawę im ta pragmatyka dać może — i chociaż chcielibyśmy być im pomocnymi, to jednak z wyłuszczonych powodów nie możemy żądać wprowadzenia pragmatyki, która nas w tak wysokim stopniu krzywdzi.

Na dowód, że urzędnicy, sądowi z innych prowincyj również podobne zajmują stanowisko — odczytuje mowca pismo urzędników sądowych z Berna z 18. września b. r., w którem urzędnicy ci wyrazili takie samo zapatrywanie co do pragmatyki, a witają z radością inicyatywę Izby panów do stworzenia ustawy, któraby dodatki aktywalne uregulowała, płace urzędników państw. wszystkich rang równomiernie podniosła, a równocześnie unormowała minimalny czasokres do posunięć w poszczególnych klasach rang.

P. Skąpski wykazywał cyfrowo ogromne obciążenie sądów w ogóle, a kancelaryi sądowej w szczególności i domagał się poprawy w tym kierunku.

P. Gadomski w przemówieniu swem, jak zwykle z humorem wypowiedzianem, ilustrował nędzę urzędniczą i popierał poprzednie wywody.

P. poseł Moraczewski, członek komisyi parlamentarnej dla pragmatyki, przedstawia historyę pragmatyki w komisyi i w parlamencie. — P. poseł dzieli urzędników na dwie klasy: do pierwszej klasy — według słów jego — należą urzędnicy rządzący, — drugą klasę stanowią urzędnicy robotnicy. Pierwszej klasie pragmatyka nie daje żadnych korzyści, ale też klasa ta wcale ich nie potrzebuje, — jest klasą rządzącą, pod każdym względem dobrze sytuowaną i klasę robotniczą ma w swej mocy, — a nie życzy sobie pragmatyki, ponieważ ta bądź co bądź daje pewne prawa klasie urzędników — robotników, a to klasie rządzącej nie jest na rękę.

Ponieważ klasa urzędników rządowych, do której należą naturalnie w pierwszej linii ministrowie, ma wpływ decydujący, przeto rząd liczy się z nią i dlatego wyszukuje przeróżne przeszkody, aby klasie pracującej nie dać żadnych praw, ale trzymać ją — jak dotąd — wszechwładnie w ręku.

P. Poseł przypominał, że w r. 1909. minister Hertl, ulegając naciskowi, przedłożył projekt pragmatyki, ale na wskróś reakcyjny, co było ostrogą dla urzędników, — ale Hertl runął, a z nim i parlament.

Nowy — na mocy nowych, postępowych zasad wybrany parlament — zajął się tą sprawą i wymusił na rządzie przedłożenie nowego, nieco poprawniejszego projektu pragmatyki. Parlament ten, a zwłaszcza stronnictwo mowcy, socyaliści, wiedząc, że urzędnicy są potęgą i, uznając ich żądania jako zupełnie uzasadnione i słuszne, zajął się gorliwie tą sprawą, i, chociaż urzędnicy przeciw temu stronnictwu przeważnie wrogo występowali, — stronnictwo mimo to, zaliczając urzędników — robotników do klasy pracującej — starało się wszelkiemi siłami dojście do skutku pragmatyki doprowadzić.

W komisyi staczano walki z rządem, targowano się niemal o każdy punkt, wreszcie doprowadzono do tego, że w zasadzie projekt pragmatyki przyjęto — z wyjątkiem dwóch punktów zasadniczych, co do których komisya nie ustąpiła, a rząd kategorycznie oświadczył, że tych punktów w uchwalonem przez komisyę, a następnie i parlament — brzmieniu nie przyjmie i do sankcyi nie przedłoży, — punkta te dotyczą zakazu urzędnikom należenia do stowarzyszeń, mających cele

sprzeczne z obowiązkami służbowymi — i co do czasu awansu automatycznego.

Zdaniem mowcy, rząd wyszukuje rozmyślnie różne przeszkody przeciw zaprowadzeniu pragmatyki. — Gdyby co do powyższych punktów osiągnięto porozumienie, to pozostaje jeszcze stawiane przez rząd junctim pomiędzy wprowadzeniem pragmatyki, a uchwaleniem dochodów na pokrycie powstałych ztąd wydatków.

Junctim to jest tylko kruczkiem, aby przeszkodzić wprowadzeniu pragmatyki.

Obliczane przez rząd wydatki z powodu pragmatyki są nadmiernie wygórowane i nie odpowiadają faktycznemu stanowi. Mowca obliczył, że wydatek, powstały po wprowadzeniu pragmatyki, wyniesie w pierwszych trzech latach po 5 milionów rocznie, a dalej tylko 3 miliony rocznie, — wydatek ten zatem wobec całego budżetu, wynoszącego trzy miliardy, jest śmiesznie małym i nie powinien stanowić żadnej przeszkody. — Lecz, jeżeliby i tę przeszkodę usunięto, to rząd znajdzie inną, jak np. żądanie, aby równocześnie uchwalić pragmatykę dla urzędników sędziowskich itd. — Mowca zaznacza, że stronnictwo konserwatywne, bojąc się rosnącego wpływu urzędników, głosowało wprawdzie za pragmatyką, ale to głosowanie nie było szczerem, bo w rzeczywistości konserwatyści idą z rządem. — Dalej podnosi, że rząd nie tylko jest przeciwny wprowadzeniu pragmatyki, za co całe odium tylko na niego spaść musi, — ale wstrzymuje także awanse pod pretekstem, że pragmatyka je przyniesie.

P. Poseł radzi zatem szczerze, aby urzędnicy przez solidarną i jednolitą akcyę starali się wywrzeć nacisk na rząd, by ten pragmatykę w czyn wprowadził i by wreszcie, nie rozdwajając się, brali to, co im pragmatyka daje, a, gdy zdobędą odrobinę praw, mogą walczyć potem o spełnienie reszty, teraz nieuwzględnionych żądań.

P. poseł Gross zaznaczył, że austryacki parlament wobec rządu jest prawie bezsilny i często musi uchwalać tak, jak sobie rząd życzy. W sprawie pragmatyki oporne stanowisko rządu ułatwiały wrogie stanowiska i różnice w żądaniach rozmaitych kategoryj urzędników. Parlament jest urzędnikom przychylny, ale organizacye urzędnicze muszą stać za nim jednolite w swych żądaniach i zgodnie współdziałać.

P. Górska omawiała żądania oficyantek pocztowych.

Odczytano następnie list urzędnika państwowego, w którym radzi porzucić petycye i memoryały, bo te do niczego nie doprowadzą, a natomiast zaleca demonstracyjny pochód urzędników z żonami, dziećmi i niańkami. — List przyjęto oklaskami.

P. poseł Daszyński oświadczył, że ustawie o pragmatyce grozi niebezpieczeństwo ze strony Izby panów, bo Izba ta uważa urzędników za pasożytów i szkodników. — Na korzystne załatwienie pragmatyki w Izbie panów mógłby wpłynąć tylko silny ruch ze strony urzędników, — urzędnicy powinni zatem iść jednolicie i w razie potrzeby urządzić demonstracyę przed Izbą panów, bo to odniosłoby skutek, gdyż rząd boi się demonstracyj.

Po kilku dalszych, mniejszych przemówieniach, uchwalono rezolucyę, postawioną przez p. Halucha, oraz następujące dodatkowe rezolucye:

„Gdyby ostateczne załatwienie pragmatyki służbowej doznało zwłoki z winy Izby panów, ogół urzędników upoważnia swoje centralne organizacye do wysnucia z tego ostatecznych konsekwencyj, nie wykluczając nawet demonstracyi“.

„Urzędnicy kacelaryjni wszystkich dykasteryj zastrzegają się przeciwko przeniesieniu ich do otatniej grupy przy awansie czasowym, gdyż to odbiera im nabyte już prawa“.

Po uchwaleniu tych rezolucyj zamknął przewodniczący zebranie.

Może rozpisałem się za obszernie o odbytym wiecu, lecz sądzę, że to ogół kolegów może interesować.

Zaznaczyć mi jeszcze wypada, że urzędnicy pocztowi czują się dotknięci tem, że my, urzędnicy sądowi, nie przyjęliśmy ich rezolucyj bez zastrzeżeń, lecz, że na skutek zajętego przez nas stanowiska, musiano poddać i uchwalić przytoczony powyżej dodatek.

To też uważali za wskazane podnieść przez swych mowców, że urzędnicy sądowi przybyli na wiec nieuświadomieni, na co ciętą i rzeczową odprawę dał im p. kol. Wagner.

My nie zazdrościmy, mówił, żadnej dykasteryi osiągniętych korzyści i nie chcemy nikomu szkodzić w dążeniu do uzyskania lepszego położenia, — lecz rezolucyi, zaproponowanej przez p. Halucha, bez zastrzeżeń, przyjąć absolutnie nie mogliśmy. — Głosując za tą rezulucyą bez zastrzeżenia, dalibyśmy poznać, że pragmatyka nas w zupełności zadawalnia i nie mielibyśmy w przyszłości podstawy do żądania naprawienia krzywdy, jaką obecna pragmatyka nam wyrządziła.

Panowie pocztowcy powinni to zrozumieć i nie mieć do nas żalu — zwłaszcza, że my i tak postąpiliśmy względem ich żądań lojalnie, bo nie głosowaliśmy przeciw ich rezolucyi, ale głosowaliśmy za nią tylko z zatrzeżeniem, a więc żądania ich bądź co bądź poparliśmy.

I. G.

Jeszcze kilka uwag na temat pragmatyki.

(Głos z kraju).

Jak dotąd z obiecanek rządowych wiemy, ten wypaczony płód ma być dobrodziejstwem dla całej rzeszy urzędnictwa, bo ma dać automatyczny awans płac i nie będzie wcale przeszkadzał naturalnemu przejściu z rangi niższej do wyższej.

Przypatrzmy się jednak temu bliżej, a zobaczymy, że sam projekt pragmatyki, odkąd ujrzał światło dzienne, jest dla nas, sądowców, ogromnym szkodnikiem.

Do końca roku 1909, przeciętne posunięcie urzędnika w XI. randze wynosiło w statusie 20 do 25, w X. randze wynosi 5 rocznie i to przeważnie z powodu śmierci.

Z tego zatem wynika, że kolega setny w statusie przejdzie do wyższej rangi po 20. latach służby w tej samej randze.

Przed paru laty czytaliśmy w „Reformie Urzędniczej“, że przeszkodą mianowania kolegów z X. do IX. rangi jest brak 12-letniej służby w randze XI. i X. razem.

Dzisiaj zaś jest przeszło 100 kolegów w X. randze, którzy mają 12 do 17 lat służby w XI. i X. randze i przeszkodą do uzyskania IX. rangi nie jest nic innego, jak uchwalanie pragmatyki służbowej.

Jeżeli więc samo uchwalanie pragmatyki taki zastój w sądownictwie zrobiło, to gdzież możliwe do uwierzenia, żeby pragmatyka uchwalona nie miała przeszkadzać w naturalnym awansie.

Wszystkie władze centralne mianują swych urzędników bez przerwy, czego dowiadujemy się z dzienników, zaś sądownictwo mimo, że wie bardzo dobrze, że pragmatyka ani za 10 lat nie wejdzie w życie, utknęło i stoi.

I jakież konsekwencye z tego?

Nędza!

Gdyby to ci wielcy dygnitarze, od których dobrej woli zależy byt tylu rodzin, zechcieli zaglądnąć w stosunki rodzinne tych najniższych biedaków i chcieli się przypatrzeć, jak ten ich biały murzyn, posiwiały, zgarbiony, przyniesie na pierwszego szumną płacę za 14 lat czynnej służby w kwocie 200 koron, jak wynędzniała żona liczy z płaczem i rzecze: „nie wystarczy na zapłacenie miesięcznego utrzymania rodziny (z 7 osób), bo znowu wszystko podrożało“.

Gdyby to zechcieli usłyszeć, jak na trzeci lub czwarty dzień po pierwszym żona mówi: „przynieś skąd pieniędzy, bo dzieciom trzeba kupić buciki, książki szkolne i zeszyty“.

A mąż w rozpaczy krzyczy na całe gardło: „Nie mam! nie mam! skąd wezmę! pożyczyć mi nie chcą, a kraść nie pójdę!“

Lecz niestety — cóż to sytego obchodzi, że ktoś tam z głodu przymiera.

Przecież pragmatyka w komisyi.

Ciesz się zatem psie — aż kobyła zdechnie.

A. R.

Zmodernizowanie kancelaryi sądowej.

Ministerstwo sprawiedliwości w swoich staraniach o zmodernizowanie sądownictwa wprowadziło do kancelaryi sądowej maszynę do pisania. Pierwsze próby przeprowadzono w sądach wiedeńskich. Pomyślne wyniki tej nowości spowodowały administracye sprawiedliwości do zaprowadzenia oddziałów maszynowych w większej ilości sądów. Ich cel jednak będzie tylko wtedy zupełny, jeżeli wszędzie znajdą się dobrzy pisarze maszynowi, obznajomieni także dokładnie ze służbą kancelaryjną. W każdym razie, ze względu na poczynione dotąd doświadczenia, można powiedzieć, że urządzenie oddziałów pisania maszynowego już się utrwaliło i że w przyszłości wyda te skutki, których się po nich władze spodziewają.

Jak przy wszystkich nowościach, okazały się i przy tej braki w praktyce. Podniesienie tychże w zawodowym organie byłoby wdzięcznem zadaniem dla sądowych urzędników kancelaryjnych, których zakres działania przez zmodernizowanie czynności najbardziej jest dotknięty. Niejedno dobre zdanie, które przy tej sposobności zostałoby podniesione, mogłoby później być zużyte przy wydaniu stałego porządku czynności dla oddziałów maszynowych.

Szczególnie, co się tyczy wygotowywania wyciągów z ksiąg gruntowych maszyną do pisania, w którym to kierunku przy niektórych sądach poczyniono doświadczenia z dobrym skutkiem, mogliby swoje zdanie wypowiedzieć koledzy, zajęci prowadzeniem ksiąg gruntowych.

Usiłowanie jednak, aby oddziałom pisania maszynowego, przy których zajętym siłom płaci się premie, dawać pracę ponad oznaczoną miarę, byłoby tylko wtedy usprawiedliwione, gdyby te nadzwyczajne prace kancelaryjne z braku sił, albo przeciążenia tychże, nie mogły być uskutecznione, albo gdyby przez to zmniejszenie w obsadzeniu kancelaryi mogło być osiągnięte.

Efedykt nowego ukształtowania ruchu kancelaryjnego ze względu na oszczędzanie personalu będzie rozmaity. Przy bardzo wielkich sądach, które przed urządzeniem oddziałów pisania na maszynie cieszyły się obfitem obsadzeniem siłami kancelaryjnemi, mogą być poczynione znaczne oszczędności, przyczem zmniejszenie personalu nie da się odczuć. Atoli nie w tych sądach, w których obsadzenie w czasie urządzenia oddziałów pisania na maszynie było niedostateczne i wymagało powiększenia personalu. Przy tych ostatnich sądach odniosło urządzenie oddziałów pisania na maszynie ten skutek, że konieczne powiększenie oddziałów kancelaryjnych zostało powstrzymane. W tych wypadkach podaje się jako zaoszczędzenie tę ilość sił kancelaryjnych, których nowe systemizowanie musiałoby nastąpić, gdyby maszyny nie zostały wprowadzone.

Obsadzenie siłami kancelaryjnemi sądów, przy których oddziały pisania na maszynie urządzono, należałoby, ze względu na wielkość i stan interesów sądów, oznaczyć według pewnego klucza, aby wszędzie możliwie równe stosunki personalne zostały utworzone.

System premiowania, w obecniej formie, nie okazał się przy wszystkich sądach korzystnym. Zrobiono mianowicie spostrzeżenia, że wprawdzie od czasu płacenia premii wzmogła się ilość dostarczonej pracy, natomiast opadła jej jakość. Przyczyna leży w wielkim pośpiechu, z którym pracuje każdy pisarz maszynowy, aby dostarczyć mógł jak największą ilość nadliczbowych arkuszy pisma. Że wskutek tego cierpi dokładność pracy, rozumie się samo przez się.

Należałoby się przeto zastanowić, czy nie byłoby właściwiej udzielać remuneracyi dzielnym pisarzom na maszynie, których wydatność pracę normalną przewyższa. Przy tem odpadłaby specyalna premia na pisanie za dyktatem. To znaczy, że przy wprowadzeniu osobnej premii dyktatowej było miarodajnem, że pisarz za dyktatem w stosunku do odpisywacza o tyle był w stosunku niekorzystnym, że nie mógł wpływać na szybkość dyktatu i że wielu dyktujących nie dyktuje tak szybko, jak pisarz maszynowy może pisać, przez co ostatni w swojej wydatności bywał powstrzymywany. Te powody nie zaistniały przy niejednym sądzie. Przeciwnie. Piszący za dyktatem był uprzywilejowani w stosunku do innych pisarzy maszynowych, którzy, często z wielką stratą czasu, daty z aktów wyszukują i źle czytelne rękopisy muszą odczytywać. Zastrzeżenie przy udzieleniu premii, w jakiejkolwiek formie była by przyznaną, należałoby uczynić zależnem tylko od zużycia nadobowiązkowej pracy w kierunku zaoszczędzenia personalu. Jeżeli nie potrzeba nadzwyczajnej pracy, aby jej normalny zakres wykonać, to niema także podstawy do płacenia premii.

Wprowadzenie remuneracyi, zamiast według nadliczbowych arkuszy obliczonej premii, sprowadziłoby także uproszczenie obliczeń tygodniowych. (*Die Gerichtskanzlei* Nr. 9).

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych dla zachodniej Galicyi „Własna Pomoc“ w Krakowie.

Zdradzeni przez Związki Centralne, czy źle zastępywani, zostaliśmy projektem czasowego awasu wcieleni do ostatniej grupy.

Pomijając już krzywdę moralną, jaką nam przez ten przydział Wysoki Rząd, widocznie obałamucony przedstawieniami ludzi, którym zależało na tem, spowodował, ponieść musielibyśmy krzywdę materyalną tak straszną i tak dotkliwą w stosunku do innych kategoryi urzędników, że wprost byłoby z naszej strony zbrodnią godzenia się na ten projekt, a gwałtem ze strony Wysokiego Rządu, dokonanym na pozbawionych obrony rzeczach urzędnictwa kancelaryjnego, nałożenie na nas obowiązku przyjęcia tego projektu.

Dlatego też, na tem miejscu i nie tylko my urzędnicy kancelaryi sądowej, lecz i wszyscy urzędnicy skarbowi i władz administracyjnych, którzy o zaznaczenie tego nas proszą, zastrzegamy się przed dokonać się mającym na nas gwałtem, „odpierając ewentualny zarzut, „że tego sami żądaliśmy“, oświadczeniem, iż nigdy nie było naszem życzeniem, ani o to kopii nie kruszyliśmy, aby nas pokrzywdzono i do ostatniej kategoryi urzędnictwa kancelaryjnego, zaliczono. Przeciwie, zawsze i przy każdej sposobności oświadczaliśmy, jak to i obecnie czynimy, że nie żądamy podziału urzędników na klasy, lecz przeciwnie, żądamy uznania, jak dotychczas było, tylko dwóch kategoryi, a mianowicie kategoryi urzędników o wykształceniu szkolnem (akademickiem) i kategoryi urzędników kancelaryi o wykształceniu zawodowem, bez względu na podkład wiedzy szkolnemi świadectwami legitymowanej.

Takie tylko dwie kategorye powinien Wysoki Rząd uznać, bo takie są mu tylko potrzebne, a w grę wynagrodzenia wchodzić może tylko albo kompletna wiedza prawnicza, albo praca zawodowa.

Posiadanie bowiem matury, niedokończonych praw i tym podobnych połatanych świadectw szkolnych dla pracy zawodowej, której Rząd wymaga, na nic się nie przyda. Przeciwnie, Wysokiemu Rządowi potrzebną jest wiedza zupełna prawnicza i wiedza zawodowa, zatem dzielenie ludzi o podkładzie wiedzy i wykazujących się egzaminami z swego zawodu, powinno spotkać się z taką krytyką u ogółu społeczeństwa, z jaką spotyka się wśród prawdziwych zawodowców.

Przydział nas do ostatniej grupy, t. j. przydział urzędników sądowych bez wykształcenia akademickiego do grupy ostatniej, tłumaczymy sobie tylko zbałamuceniem złych czynników, szukających dla siebie korzyści, a z radością wyrządzających krzywdę drugim, lub w razie nieuzasadnionego w tym kierunku przypuszczenia, nieświadomością miarodajnych czynników, jakie prace spełniamy.

Prace obecnych urzędników kancelaryi sądowej są bardzo rozgałęzione, trudne i w ogromie tak ciężkie do wykonania, że dziwić się należy, szczególnie urzędnikom kancelaryi sądowej w Galicyi, która, jak zawsze i w tym kierunku obarczoną jest najbardziej pracą, gdyż niedostateczna obsada personalna powoduje przeciążenia dochodzące do podwójnych, a często i do potrójnych rozmiarów na jednostkę przypaść mających prac — że pracom tym dotąd podołali i bez szemrania prawie spełniali.

Jeżeli mimo to Przełożeni i miarodajne czynniki tego nie oceniły i za to, zamiast uznania i wszechstronnej opieki i wynagrodzenia, dopuściły tak krzywdzący nas projekt do wniosku, to nie mamy się czem łudzić.

Działa tu albo zła wola i chęć pokrzywdzenia nas, albo drugie i to bardzo smutne, nieświadomość tego, co podwładny i który, ma przydzielonem do spełnienia, czy spełnia i jak spełnia!

Byłoby to nad wyraz smutnem zjawiskiem, gdyby w wieku, roszczącym sobie wszelkie prawa do kulminacyjnego punktu wiedzy, zapadła dana uchwała, która popiera lenistwo, a karci zepchnięciem do podrzędnego miejsca, tych właśnie, których za ich prace na pierwszem miejscu postawić i wynagrodzić należało.

Wysoki Rząd, chcąc sprawiedliwie postąpić, powinien był przekonać się przedewszystkiem, co spełniają urzędnicy, nad których losami się debatuje. Do obrad nad sprawą tą, powołać ludzi z organizacyi wszystkich dykasteryi w równej liczbie, nie tak, jak to miało miejsce, że rachunkowość i poczta stanowiły prym ilościowo.

Dziś nie dziwimy się już, dlaczego nie dopuszczono nas do obrad nad projektem pragmatyki i czasowego awansu, bo jasno zdajemy sobie sprawę i rozumiemy, że my bylibyśmy tam niepożądanymi.

Tak chciano i tak się też stało. — Nie liczono się nawet z tem, że podkład wiedzy szkolnej, nie może być do żadnej kategoryi urzędnictwa, bez krzywdy zastósowany i tak:

przy sądownictwie między urzędnikami kancelaryi są ludzie o kilku latach prawa, medycyny, filozofii, maturzyści, uczniowie siedmiu, sześciu, pięciu, czterech klas szkół średnich w takiej liczbie, w jakiej się nie spodziewano. — Ci nadto posiadają egzamina z wiedzy zawodowej i wyszkolenie w tych pracach za sobą.

O innych dykasteryach, razem z nami pokrzywdzonych, nie wspominamy, gdyż nie mamy pod ręką danych. — Stanowczo jednak twierdzimy, że między urzędnikami przed nami stawianymi, tylu urzędników z wyższem wyszkoleniem się nie znachodzi, ilu ich jest między nami. Za cóż więc mamy być pokrzywdzeni?

Dalej idąc, dochodzimy do przekonania, że nas władze rządzące karzą za własne winy. Wzięto bowiem za podstawę rozdziału na klasy, przyznanie cenzusu szkolnego dla pojedynczych dykasteryi.

Pytamy się więc, dlaczego tego cenzusu szkolnego nie ustanowiono dla urzędników kancelaryi sądowej, gdzieby on miał może największą racyę bytu, bo czynności urzędników rachunkowych i pocztowców oraz urzędu podatkowego schodzą do czynności wprost mechanicznych, które urzędnicy sądowi kancelaryjni również muszą spełniać, przy nałożeniu na nich prac daleko odpowiedzialniejszych i wymagających rzutności, nadzwyczajnego wyszkolenia zawodowego i bardzo dużego zasobu wiedzy prawniczej. — Jeżeli tego nie przewidziały czynniki miarodajne i jeżeli tego z winy tych

czynników dotąd nie zrobiono, winą to, jak już wspomnieliśmy, nie naszą i za to nie kara, lecz wynagrodzenie się nam należy.

Wobec tego pytamy się, czy tych, którzy więcej od innych obarczeni są pracą i to pracą wymagającą wiedzy daleko dalej idącej, należało w tak sromotny sposób pokrzywdzić, wymierzając im niejako policzek?

Zatem, świadomi naszej krzywdy, oświadczamy, że praw naszych, które już mamy przyznane, nie możemy się wyzbyć, a krzywdę w razie stania się projektu ustawą, przyjmujemy jako gwałt na nas spełniony z zastrzeżeniem się, że walka o nasze prawa z całą energią prowadzona będzie dalej.

Wysoka Izba Panów, spodziewamy się, inaczej będzie się zapatrywała na propozycyę do zatwierdzenia jej przedłożoną, uzna naszą krzywdę, wprowadzić uchwali tylko dwie kategorye urzędnictwa, a to z wykształceniem akademickiem i zawodowem i w tym duchu poleci zmianę przeprowadzić.

Cóż bowiem stałoby się w państwie i tak złożonem z tylu niezadowolonych czynników, gdyby jeszcze urzędnictwo, ta podwalina państwa, doszła do rozłamów, siejących zawiść, niezgodę i, wprost czując krzywdę, stworzyło czynnik, zamiast lojalny, wręcz przeciwny?

Stawianie żądań pragmatyki, jako rzeczy najważniejszej, uważamy za rzecz bardzo mylnie pojętą.

Pragmatyka potrzebną jest dla opieszałych, a prawdziwi pracownicy wołają o chleb i nie myślą o innej pragmatyce, jak o prawach, które posiadamy, ze zmianą co do jawności kwalifikacyi, co do poprawy wielu może upadłych, co bardzo się przydać może i prawdopodobnie sprowadzi ich na tory należne. Zatem my żądamy poprawy bytu, a to najważniejsze.

Temi zasadami przejęty Wydział Stowarzyszenia, dalej pracami kierować będzie, nie przestając ani na chwilę walczyć o święte swe prawa, najsłuszniejsze ze słusznych.

Stowarzyszenie nasze liczy członków 386.

Majątek Stowarzyszenia wynosi kwotę łączną 13.180 koron 20 hal.

Na cele bursy złożono:

Wny Kapec z Podgórza	1 kor.	— hal.
Wny Kud z Dobczyc	5 „	— „
Koledzy z Nowego Sącza, złożone przy sposobności zebrania koleżeńskiego	2 „	23 „
Razem	8 kor.	23 hal.

Kolegom, którzyby ewentualnie dotąd nie uiścili należytości po 50 hal. na pokrycie wypłaconego pozgonnego rodzinom śp. kolegów Dudy i Śliwińskiego, przypominamy to i prosimy o ostateczne przesłanie tych kwot. *Wydział.*

Wiadomości potoczne.

Pragmatyka służbowa w Izbie panów. Hr. Pace, referent w Izbie panów pragmatyki dla urzędników i sług państwowych, dał w tej sprawie deputacyi urzędniczej następujące wyjaśnienie. Izba panów nie ma zamiaru odwlekać załatwienia pragmatyki służbowej(?). Referent nie myśli w niej przeprowadzać głębiej sięgających zmian, zajmuje się tylko kwestyami, które rząd oznaczył jako przeszkody do uzyskania sankcyi. W razie uchwalenia pragmatyki przez Izbę panów, działałaby co do polepszenia bytu wstecz od 1. lipca b. r., atoli, gdy się znajdą na to stosowne fundusze(!). Z tego widać, iż uchwalenie pragmatyki przez Izbę panów, a tem bardziej wprowadzenie jej w życie, jest w dalekiem polu i w najbliższej przyszłości nie będzie przeprowadzone. Są tylko piękne słówka pana referenta, do niczego nie obowiązujące, a tymczasem urzędnicy państwowi cierpią nędzę, bo obietnice nie wystarczają do załatania niedoborów budżetu domowego.

Reforma administracyi Sprawiedliwości. W parlamencie odbiła się głośnem echem sprawa uproszczenia czynności sądowych połączonych z zaoszczędzaniem na siłach, do czego przywiązywano wielkie nadzieje. Tymczasem całe uproszczenie czynności polega na tem, że przy większych sądach zaprowadzono przechwalone izby pisania maszynowego, równocześnie zmniejszono personal, a pisarzowi maszynowemu przyobiecano premię za nadliczbową pracę. Stworzono w ten sposób nieznany dawniej przemysł sądowy. Nie odpowiada też prawdzie, jakoby w ten sposób powstałe oszczędności były użyte na polepszenie bytu funkcyonaryuszów kancelaryjnych. Te oszczędności zużywają się na wyżej wymienione premie, głównie jednak na nominacye nadradców sądowych i hofratów.

Cała rzekoma reforma polega tylko na tem, że przez zabrany do oddziału pisarskiego personal, w każdem biurze pozostał tylko jeden urzędnik kancelaryjny, który równocześnie ma załatwiać interesy ze stronami. Ten jednak urzędnik nie otrzymuje ani złamanego halerza wynagrodzenia za powiększoną pracę.

Odszkodowanie bezpłatnych praktykantów i auskultantów sądowych za nadzwyczajną pracę w czasie rozpraw, komisyi i t d., przekraczającą obowiązkową liczbę godzin, ustanowiło Ministerstwo sprawiedliwości w kwocie 4 korony za każdy dzień, a wydatek na ten cel ma być pokryty z pauszalów sądowych. Naszem zdaniem lepiej i sprawiedliwiej byłoby znieść bezpłatne urzędy, każdemu płacić tyle, aby mógł wyżyć, a nie przyznawać tylko wyjątkowo marnego odszkodowania.

Straż skarbowa, a żandarmerya. Wskutek znacznego polepszenia bytu w korpusie straży skarbowej, zgłosiło się do niej o przyjęcie tak wielu podoficerów z trzyletnią służbą wojskową, iż brakło dla nich miejsca, przez co podania kandydatów o przyjęcie do tej gałęzi służby państwowej są setkami zwracane. Natomiast do wielu krajowych komend żandarmeryi nie wpłynęło ani jedno podanie o przyjęcie, przez co mnóstwo posterunków nie jest w pełnej liczbie obsadzonych. Wskutek tego rząd musi w najbliższej przyszłości byt żandarmeryi polepszyć, bo inaczej do tak ciężkiej i odpowiedzialnej służby nie znajdzie potrzebnej ilości kandydatów.

Z powodów od redakcyi niezależnych dzisiejszy numer uległ nieznacznemu opóźnieniu.

Nominacye.

Oficyałami kanceliści: Jan Dworak w Nowym Sączu, Daniel Szalko w Myślenicach i Jan Dunikowski w Krakowie.

Wszystkim P. T. Posłom do Rady państwa przypominamy obowiązek popierania urzędników państwowych w Parlamencie i przy każdej sposobności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.